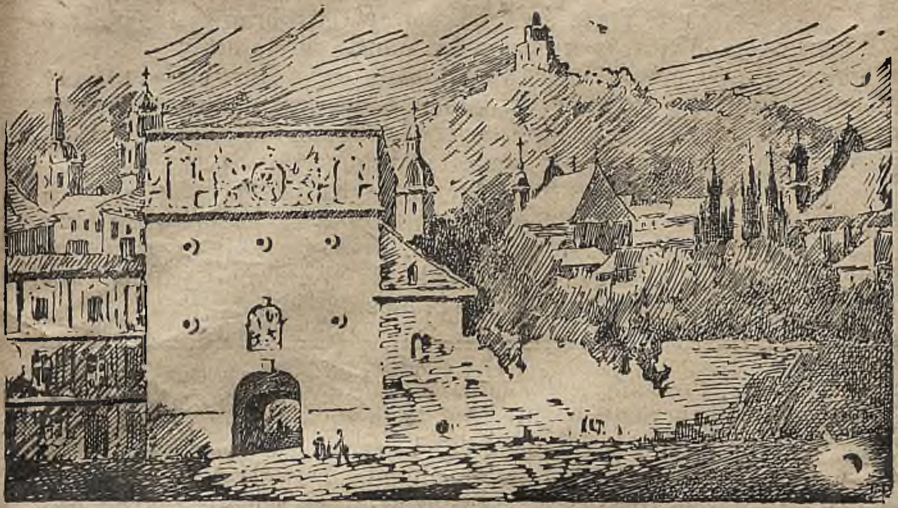
10-go listopada 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 45.

Nasze zadania.

Jeżeli przyjrzeć się dobrze wszystkiemu, co na świecie istnieje, poczynając od najdrobniejszego stworzenia aż do człowieka, to widzimy, że wszystko jest bardzo dobrze urządzone, że wszystko ma swe przyczyny, zadania i skutki.

Weźmy takie zdawałoby się marne stworzenie jak dżdżownica—glista ziemna. A jednak przy badaniu jej okazuje się, że ma ona ogromny wpływ na wydobrzenie naszej roli. Ona to pokarmy w glebie ze stanu surowego, mało przydatnego dla roślin uprawnych, przeprowadza w stan łatwy dla nich do spożycia. To poważny pomocnik rolnika. Dżownica w glebie, to tak jak gospodyni w chałupie.

Człowiek surowych kartofli nie będzie jadł, ale jak gospodyni je ugotuje, posoli i omaści, to z korzyścią dla ciała spożyje.

Weźmy ciało ludzkie. Jakże ono ciekawie zbudowane, co tam połączeń, wiązań, narządów, a wszystko ma swoją specjalną czynność, swoje zadanie. Jak tylko coś się w ciele naszym popsuje, nie spełnia swego zadania należycie, już człowiek choruje; osłabnie serce czy płuca, już brak tchu, już siły opuszczają.

A niech się coś w żołądku lub kiszkach, wątrobie albo nerkach zepsuje, głowa boli, a i jeszcze coś w ciele zaszwankuje, już taki człowiek mało, albo nic nie wart.

Otóż nie inaczej jest z narodem i państwem. Jak naród tak i państwo są delikatnie zbudowane. Każda cząstka jego, każda czynność ma swe zadanie i swe przeznaczenie. Jak tylko w narodzie lub państwie coś się popsuje, już cały naród i całe państwo szwankuje.

I to tak jak z chorobą. Na początku człowiek nie czuje nic, albo mało. Dopiero, jak jaki organnarząd w ciele na dobre się popsuje, człowiek słabnie, jest chory, a jak choroba zadaleko postąpiła, to i śmierć przyjść może prędzej niż ktoś się jej spodziewa.

To samo bywa z narodem i państwem, bo gdy choroba coraz bardziej się rozwija, to grozi narodowi zatracenie, a państwu upadek.

I nasze państwo polskie ma swe niedomagania, nie jedna go trapi choroba.

Jak z choroby, póki się nie rozwielmożniła, łatwiej człowieka wyleczyć, tak i w państwie, na wszelkie niedomagania trzeba radzić odrazu.

Naszym więc zadaniem jest poznanie tych bolączek, skuteczne z nimi walczenie, by nie opanowały one naszego państwa, bo inaczej osłabniemy, zniedołężniejemy i możemy zginąć.

A kto tego chce? — chyba nikt.

Trzeba wiedzieć, jak z bezdroży na prosty i dobry szlak skierować, jak ducha narodowego wzmocnić.

O każdej z naszych chorób narodowych i państwowych, jak również o ich leczeniu i uzdrowieniu będziemy mówili w następnych numerach naszego pisma.

Wiedzmy tylko, że żaden doktór, z poza nas, ratować nie będzie. Musimy sami sobie radzić. Przyjaciół w nieszczęściu i słabości mało, a wrogów dużo i jak mówi przysłowie: „na pochyłe drzewo i kozy skaczą".

Może ten i ów pożałuje, postęka nad nami, ale to nam mało pomoże.

Życie swego narodu sami musimy kuć,

Dr. J. Pawłowski.

Polacy organizujcie się bo wrogowie Polski już się zorganizowali.

Wiadomości kościelne.

Tydzień Maryjny w Ostrej Bramie. Uroczystość Opieki Najśw. Maryi Panny w Ostrejbramie w Wilnie, rozpocznie się w sobotę 9 listopada b. r. od nieszporów o g. 4 po poł. i trwać będzie aż do niedzieli 17.XI.b.r. włącznie z następującym porządkiem nabożeństwa codzień:

Godz. 6 rano prymarja I w kościele dolnym, prymarja II o godz. 6 r. w kaplicy, z nauką po litewsku, godz. 8 r. msza św. uroczysta w kaplicy M. B. Ostrobramskiej, godz. 10 r. msza św. uroczysta (suma) w kościele dolnym. godz. 11 r. msza św. w kaplicy Ostrobramskiej, godz. 5 wieczór litanja uroczysta z nauką w kaplicy.

W soboty 9 i 16 listopada i w niedzielę 10 i 17 listopada nieszpory w kościele dolnym o godz. 4 po poł. Litanje i msze św. łaskawie obiecał celebrować J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński.

Akademja ku czci Chrystusa Króla odbędzie się niedzielę 10 listopada b.r. w sali Ogniska Kolejowego przy dworcu o godz. 7 wiecz.; udział weźmie jako prelegent Waldemar baron Weyssenhoff. Śpiewy wykona chór Ostrobramski pod batutą p. Leśniewskiego.

Ewangelja święta

Na niedzielę dwudziestą piątą po świątkach

zapisana u św. Mat. rozdz. 8, w. 24—30.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiadał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła; tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Nauka.

„Panie, iżaliś nie posiadał dobrego ziarna, skądże tedy kąkol ma?“.

Rolnik wybiera starannie ziarno, przeznaczone do siewu i usuwa zeń wszystko, co mogłoby niekorzystnie wpłynąć na zbiory. Dużo poświęcił trudu i pracy na uprawę roli i nie szczędził nakładu, a przeto nie chce się lekkomyślnie narazić na szkodę i liche plony, siejąc ziarno złe i zachwaszczone. Dzisiejsza Ewangelja mówi nam o człowieku, który też tak starannie uprawił rolę i posiadał ziarno dobre, a przecież, gdy wzeszło, pokazał się i kąkol.

Tym siewcą jest sam Bóg. Starannie przez długie wieki uprawiał Bóg rolę serc przez sługi Swoje, patrjarchów i proroków, wytknął dokładnie ludowi wybranemu przez Mojżesza drogę, którą miał postępować i przykazania, które miał zachowywać, aby się stać godnym na przyjęcie przyobiecanego Mesjasza. On przyniesie im zbawienie i wyzwoli ich z niewoli szatana. Przyszedł zbawca świata i siał tak w przygotowaną rolę ziarno najczystszej nauki. A jaki skutek tej pracy? Niewielu było takich, co przyjęli z prostem sercem jego słowa. Inni gorszyli się z niego. Obok pszenicy pokazał się i kąkol. „Panie, iżaliś nie posiał dobrego ziarna, skądże tedy kąkol ma?“ — pytali Go uczniowie. „Nieprzyjazny człowiek to uczynił“ — odpowiedział Zbawiciel.

Bóg sieje dalej przez siewców swoich, apostołów i ich następców, biskupów i kapłanów, czyste zdrowe ziarno zbawczej swej nauki i czyni to aż po dzień dzisiejszy. Lecz i nieprzyjaciel, djabeł, nie ustawał wichrzyć i siał równocześnie nasienie swoje. Miał sługi oddane sobie, którzy, uniesieni pychą i samolubstwem siali niezgodę i niezadowolenie, pochlebiając ludzkim namiętnościom.

Nie ustaje on z niszczycielską swą pracą nigdy i czyni dziś to samo przy pomocy złych książek, urągających wszelkim zasadom przyzwoitości i ziejących nienawiścią ku Bogu. A czyni to w właściwy sobie sposób, chytrze i przebiegle, nadając niecnej swej robocie formę ponętną i ciekawą, a wielu lekkomyślnych i łatwowiernych idzie bezmyślnie za uwodzicielem.

Dlatego potrzeba dziś dobrych siewców, którzyby umieli odróżnić ziarno pełne i zdrowe od ziarna płonnego i władali dzielnie szuflą, którą rzucają ziarno pod wiatr łaski i Boskiego doświadczenia oddzielającego ziarno zdrowe od plewy, a kiedy wzejdzie, aby je starannie plewili, podlewali i pielęgnowali.

Zdrowem ziarnem Bożem jest dobra książka, dziś o wiele ważniejsza, niż w którymkolwiek innym czasie. Dawniej miewano w każdym katolickim domu Żywot Świętych, Historję Biblijną i inne dobre książki i czytano je głośno wobec całej rodziny zgromadzonej wieczorem przy rodzinnym stole. Dziś bardzo często brak tych książek w domach katolickich, a coraz częściej zastaje się książki i pisma, których żaden uczciwy człowiek nie powinien nawet przez rękawiczkę brać do ręki. Oto ziarno złe, oto kąkol, który nie chowa się już w ukryciu, lecz panoszy się publicznie po wystawach, księgarniach, a przez niesumiennych i chciwych zysku handlarzy jarmarcznych i domokrążnych dostaje się aż pod strzechy wieśniacze, szerząc wszędzie zepsucie i zgniliznę. Już dzieci szkolne zakupują różnego rodzaju broszury o bardzo wątpliwej, a często bardzo szkodliwej treści. Ojciec każdy powinien pilnie wglądać w to, co czyta dziecko, co czyta córka lub syn dorastający i nie znosić u nich ani dozwalać im czytać pism i książek o wartości wątpliwej. Ziarno złe, które za młodu wniknęło w duszę, nie łatwo daje się wyplenić, a zły jego wpływ pozostaje na całe życie.

Dobrem ziarnem rzucanem na rolę duszy jest niedzielne kazanie. Ono ma nam przypominać prawdy odwieczne i obowiązki, o których w rozgwarze życia codziennego zapominamy tak łatwo. Może kruki i inne żarłoczne ptaki wybrały z duszy naszej dobre ziarno posiane tam w dniach młodości. Kazanie niedzielne przypomni nam je, podniesie nas na duchu i zachęci do dobrego.

Najlepszym wszakże ziarnem jest dobry przykład. Co pociągnęło rzesze do Zbawiciela? Zapewne, że wielką była moc Jego wymowy, w której przeświecała Jego Boska mądrość, lecz nierównie więcej przyczynił sie do tego wzniosły przykład Jego pięknego, najświętszego życia. „Podstrzegali Go pilnie“ — „lecz nie znaleźli w Nim żadnej winy“. Tak wzniosłem było Jego życie, że Piłat, umywający ręce po wymuszonym na nim wyroku na Jezusa, powiedział: „Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego“.

Podobnie winien każdy siewca ziarna Bożego, jak rodzice, nauczyciele, kapłani i wychowawcy, wieść życie nienaganne i przyświecać dobrym przykładem. Młodzież uważa bacznie na to, co czynią starsi. Z dobrego przykładu wychodzi moc i siła ożywcza — podczas gdy zły przykład niszczy i zabija wszystko, co dobre i szlachetne.

Bądźmy więc siewcami dobrymi i siejmy ziarno Boże garściami pełnemi, przyświecając wszystkim dobrym przykładem. Bóg pobłogosławi naszym wysiłkom i w dniu żniwa nie staniemy przed Nim z próżnemi rękami, ale przyniesiemy obfity i dobry plon ze sobą.

O spisku ukraińsko-niemieckim.

W zeszłym tygodniu pisma doniosły, że dn. 5 i 6 ub. m. odbył się w Katowicach zjazd Niemców. Na zjeździe tym, oprócz posłów niemieckich wzięli udział przedstawiciele organizacyj niemieckich ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Kongresówki, Małopolski i Wołynia. Przewodniczący zebrania, poseł Neumann, w przemówieniu swem wyraźnie zaznaczył, że nie może być mowy o współpracy Niemców z Palakami, a senator niemiecki Pant dodał, że stanowisko Polaków uniemożliwia Niemcom wszelką współpracę z nimi oraz wszelką pracę dla państwa. Jest to zatem wyraźne odżegnanie się Niemców już nie od stronnictw polskich, lecz od państwa polskiego. Natomiast wyraźnie ońświadczają o potrzebie współpracy z innemi mniejszościami polskiemi, przedewszystkiem z Ukraińcami. Podkreślić należy, że równocześnie dn. 5 ub. m. zebrał się we Lwowie główny komitet ukraińskiej partji, który ogłosił następującą odezwę: „Obecnie położenie polityczne narodu ukraińskiego nakłada na każdego obywatela ważne obowiązki. Organizacje na wszystkich polach musimy wzmocnić, solidarność Ukraińców musimy zacieśnić. Konieczność „tego wymaga.“ Objaśnieniem tej uchwały są wywody ukraińskiego pisma „Diła”. Czytamy tam: „Żyjemy w państwie, którego życie polityczne przeżywa ciężkie przesilenie. Idzie wielka gra, musimy wytężyć siły, aby stać się twórcą swej doli. Wielka wspólna wola przywódców i szeregowców musi być poręką niewątpliwego powodzenia w walce o dobrobyt i o całe życie. „Jest to wyraźne wezwanie do walki z Polską. Wobec tych zjazdów: niemieckiego i ukraińskiego można stwierdzić, że istnieje ścisły sojusz między Niemcami i Ukraińcami, że tak jak szli wspólnie do wyborów sejmowych, tak i obecnie gotują się do wspólnej walki z państwem polskiem.

Ukraińcy nie czekają tego, jak rozwiną się stosunki w Sejmie, ale obecnie korzystając z osłabienia w ostatnich latach żywiołu polskiego na ziemiach wschodnich, rozpoczęli tam rozmaitego rodzaju awantury. Znane już są wysstąpienia we Lwowie podczas otwarcia Targów Wschodnich, wystąpienia przeciw władzy polskiej w Zborowie i ożywiona ostatniemi czasy działalnoś przywódców ukraińskich.

Dla zbadania tamtejszego terenu wyjechałem na 8 dni do Ziemi Czerwieńskiej. Byłem w szeregu powiatów województw południowo-wschodnich, rozmawiałem z przedstawicielami rozmaitych polskich organizacyj.

Niestety wielu Polaków stąd wyjechało w pierwszych latach wolności Polski do ziem zachodnich innych w ostatnich latach, jako polskich narodowców, przeniesiono, a ci, co zostali, niektórzy z obawy przed przeniesieniem od robót narodowych się usunęli. Powszechnie słyszałem narzekania, że ostatnie lata doprowadziły do takiego rozbicia i osłabienia społeczeństwa polskiego, że na wielu polach szczególnie gospodarczych, Ukraińcy, mając pomoc niemiecką, idą naprzód, a my się cofamy. Ziemiaństwo, które wstąpiło w szeregi stronnictwa rządowego, zapomniało o swoich obowiązkach narodowych i w ostatnich czasach sprzedaje ziemię Rusinom. O należyte ufundowanie parafji rzymsko-katolickich i szkół polskich są małe starania. Polityka popierania Ukraińców, z którymi szło wspólnie stronnictwo rządowe do wyborów do rad miejskich, doprowadziła do tego, że liczba spokojnych Rusinów, życzliwych Polsce, zaczęła maleć. Należytego zrozumienia dla polskich osadników, niestety, niema w urzędach ziemskich. Bojówki ukraińskie, stojące pod rozkazami Konowalca z Berlina, wyłapywane ostatnio przez policję we Lwowie, mają środki ku temu, ażeby się organizować na terenie także innych powiatów. Najwyższy czas do zjednoczenia wszystkich sił polskich do odparcia tego ataku ukraińsko-niemieckiego.

Całe szczęście, że z zagranicy bolszewickiej nie mogą przychodzić, nawet dla tamtejszej ludności ruskiej, zachęcające podniety. Będąc w Husiatynie, swoimi oczyma oglądałem, że po drugiej stronie ze szkoły zrobiono wielką kazarnię dla czerwonej armji, rozbitej cerkwi podczas wojny nie pozwolono odnowić, a natomiast ciągle rolnikowi tamtejszemu zabiera się przemocą w formie podatków jaknajwiększą liczbę zboża. Opowiadają to z żalem ci, którzy od czasu do czasu przez granicę do nas przedostaną. Ale najwyższy czas, aby, nie mając tam widma większego niebezpieczeństwa bolszewickiego, zorganizować polskie społeczeństwo do walki ze spółką ukraińsko-niemiecką. Istnienie tej właśnie spółki poucza, że należy sprawą wzmocnienia polskości na obszarze województw południowo-wschodnich zająć się energicznie. Całość i bezpiecześśtwo Polski wymaga, aby pójść z pomocą naszym braciom z nad Sanu i Buga w walce o polsokść tych bogatych i przez wieki krwią rycerstwa polskiego zroszonych ziem.

K. Wierczak.

Uchwały Rady Naczelnej Stron. Narodowego.

Rada Naczelna Stronnictwa narodowego po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu Głównego Stronnictwa i Klubu Parlamentarnego wyraża władzom Stronnictwa swe pełne zaufanie.

Stwierdzając bardzo trudne położenie Państwa, Rada Naczelna kładzie szczególny nacisk na następujące najpilniejsze zadania i obowiązki:

W dziedzinie życia duchowego narodu: obrona wiary i stanowiska Kościoła Katolickiego w państwie przeciw naporowi, podważającemu obecnie w spotęgowanej mierze religję, na wszystkich polach.

W dziedzinie gospodarczo-finansowej: przywrócenie równowagi zachwianej przez przerost gospodarstwa państwowego kosztem sił gospodarczych społeczeństwa, paraliżowanych przez nadmierny fiskalizm i przez złą gospodarkę wielu przedsiębiorstw państwowych; naprawa w jaknajkrótszym czasie katastrofalnego wprost położenia rolnictwa, wywołanego w znacznej mierze przez wadliwą rolną politykę rządu.

W dziedzinie politycznej: stanowcze przeciwstawianie się polityce rezygnacji z najistotniejszych praw i wartości narodowo-państwowych, zagwarantowanych Polsce traktatem wersalskim. Polityka polska nie może biernie patrzeć na osłabianie bezpieczeństwa na gruncie międzynarodowym. Polsce nie wolno otworzyć wrót państwa osiedlaniu się u nas obywateli niemieckich, pionierów niemieckiej myśli odwetowej.

Wytężyć należy siły, celem jaknajszybszej i jaknajskuteczniejszej zmiany stosunków na ziemiach wschodnich, wytworzonych przez politykę, zgubną dla podstawowych interesów narodu i państwa.

Nakazem państwowego instynktu samozachowawczego jest walka w obronie porządku prawnego w Państwie, którego naruszanie wprowadza rostrój w życie społeczeństwa, zagraża mu jeszcze większym zamętem, podważa powagę Państwa na zewnątrz i, demoralizując ludność, przygotowuje na przyszłość stosunki, w których rządzenie Państwem będzie niezmiernie trudne. Walka o usunięcie tego zła jest warunkiem istotnej naprawy naszego ustroju.

Nadto uchwalono:

W związku z ostatniemi wydarzeniami Rada Naczelna, stwierdzając, że przeciwstawienie się zarządzeniom marszałka Sejmu, przedstawiciela jednej z naczelnych władz Państwa, i znieważenie jego osoby, obniża powagę Państwa na zewnątrz i wewnątrz i przynosi szkodę Państwu, — potępia te akty, niezależnie od swojego politycznego stosrnku do marszałka Sejmu“.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Wypadki w Sejmie. Dnia 31 października miał być otwarty Sejm zwołany na t. zw. zwyczajną sesję budżetową.

Społeczeństwo oczekiwało zwołania Sejmu z wielkim niepokojem i zniecierpliwieniem, gdyż spodziewano się powszechnie, że Sejm nietylko zajmie się uchwaleniem dochodów i wydatków państwa, czyli budżetu, lecz również poświęci wiele czasu poruszeniu spraw gospodarczych, sposobowi naprawy ciężkiego położenia gospodarczego kraju, oraz omówieniu nadużyć ujawnionych przez Kontrolę Państwa, a w szczególności nadużyć byłych ministów Czechowicza, Miedzińskiego i Romockiego.

Niestety spotkał społeczeństwo polskie wielki zawód, gdyż obrady Sejmu zostały uniemożliwione.

Mianowicie, przed posiedzeniem Sejmu, zgromadziła się w przedsionku sejmowym grupa oficerów w liczbie około 100.

Jak twierdzi marszałek Sejmu, p. Daszyński, oraz posłowie, oficerowie ci byli uzbrojeni.

Wobec takiego stanu rzeczy marszałek Daszyński słusznie uznał za niewskazane otwierać posiedzenie Sejmu i zażądał od ministra spraw wewnętrznych, p. Składkowskiego, usunięcia oficerów.

Ponieważ p. Składkowski odmówił, oświadczył marszałek Daszyński, iż nie rozpocznie obrad „pod szablami i rewolwerami“.

To samo powtórzył marszałek Daszyński ministrowi wojny p. J. Piłsudskiemu.

Wynikła wówczas pomiędzy ministrem wojny i marszałkiem Sejmu wymiana zdań, w czasie której p. Piłsudski użył w stosunku do marszałka Sejmu słów obelżywych.

Słowa te zostały na drugi dzień ogłoszone w gazetach, a gdy z kolei ukazała się odpowiedź marszałka Daszyńskiego, to gazety, które ją wydrukowały, uległy konfiskacie.

Marszałek Daszyński udał się na zamek, do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ale narady na zamku nie dały żadnego wyniku.

W chwili, gdy piszemy te słowa, Sejm ma się zebrać ponownie, ale, czy obrady jego nie zostano przerwane, czy też odbędą się w spokoju i należytej powadze, tego nikt nie wie.

W każdym razie, stwierdzić należy, iż położenie jest bardzo poważne i spodziewać się nal żу wypadków niezwykle doniosłych.



Riza-Chan, Szach (czyli król) perski.

Rada Naczelna Stronnictwa Narodowego obradowała w niedzielę, 3-go b. m. Obecni byli przedstawiciele wszystkich dzielnic, posłowie i senatorowie Stronnictwa Narodowego.

Obrady cechował nastrój skupienia, powagi i troski o losy Ojczyzny.

Uchwały powzięte jednomyślnie znajdzie czytelnik w dzisiejszym numerze „Głosu Wileńskiego“ na stronie trzeciej.

Zajście podczas pochodu P. P. S. w Warszawie. W dniu W.W. Świętych Polska Partja Socjalistyczna zorganizowała pochód do cytadeli warszawskiej, by złożyć wieńce na grobach powieszonych w cytadeli przez moskali i pogrzebanych tamże więźniów politycznych. Podczas pochodu doszło do starcia z policją, przyczem ranni zostali posłowie socjalistyczni Dubois i Pragier.



Briand—francuski minister spraw zagranicznych

Zamach sanacji na szkołę polską. Ministerstwo oświaty przyznało na rok szkolny 1929-30 prawa publiczności 5 prywatnym gimnazjom ukraińskim, w tem jednemu żeńskiemu we Lwowie.

Równocześnie ministerstwo odebrało całkowicie prawa publiczności jedynym dwu polskim gimnazjom męskim prywatnym we Lwowie, cieszącym się najlepszą opinją zarówno wśród publiczności, jak i w sferach nauczycielskiej, zaś wszystkim polskim gimnazjom żeńskim we Lwowie, z wyjątkiem dwóch, udzieliło ograniczonych praw publiczności.

Fakty te wywołały ogromne rozgoryczenie we Lwowie.

Ustąpienie posła. Poseł Franciszek Wrzesiński ze Stronnictwa Narodowego z okręgu Toruńskiego zrzekł się mandatu. Na jego miejsce wszedł Stefan Sacha redaktor „Słowa Pomorskiego“.

Wejście p. Sachy przysporzyło klubowi sejmowemu Stronnictwa Narodowego jeszcze jedną wybitną i dzielną jednostkę.

Zagranicą.

Nowy rząd wo Francji. Przesilenie rządu we Francji już się zakończyło. Wobec niemożności utworzenia rządu socjalistycznego przez p. Daladier'a, został utworzony rząd umiarkowany pod przewodnictwem p. Tardieu (czytaj Tardjo). Wchodzą doń w przeważnej części ministrowie z popzednich rządów p. Poincare (Pułkare) i p. Briand'a.

Briand objął w nowym rządzie stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Odroczenie Sejmu.

W ostatniej chwili, niemal przed samem rozpoczęciem obrad Sejmu, przybył do gmachu sejmowego premjer p. Switalski przywożąc pismo od p. Prezydenta, w którem p. Prezydent odracza posiedzenie Sejmu na przeciąg 30 dni.

Jak wiadomo, Konstytucja przyznaje prawo rządowi na odroczenie Sejmu jeden raz na dni 30.

Po trzydziestu dniach Sejm ma prawo zebrać się samorzutnie nie czekając na rozporządzenie Prezydonta. Jest to względnie pokojowe wyjście z zatargu, jaki wynikał pomiędzy Sejmem, a rządem.

Szczegółowo omówimy tę sprawę w następnym numerze.

Rzeczy ciekawe.

Bogate złoża nafty w Kieleckiem. Badanie prowadzone w Wojczy pow. kieleckiego stwierdziły pokłady nafty, które łączą się z pokładami w zagłębiu borysławskiem.

W najbliższym czasie rozpoczęte będą poszukiwania nafty między Stopnicą a Tarnowem.

Przypuszczają, że złoża te są bogatsze od wszystkich innych polskich.

Nieudany napad strzelców w Radomiu. Znów nieudało się strzelcom załatwić swe porachunki. Tak niedawno we Lwowie na wiecu Stronnictwa Narodowego, a teraz znowuż w Radomiu w redakcji gazety „Słowo Radomskie". Wypadek ten tak opisuje „Słowo Radomskie":

Dnia 25.X. około godz. 7 wiecz. przybyło do redakcji „Słowa" dwóch umundurowanych strzelców. Zastawszy w pokoju tylko samego redaktora Przybylskiego, strzelcy stanęli po prawej i lewej stronie biurka. Wyższy i starszy rangą strzelecką zwrócił się wówczas do redaktora z żądaniem, aby w najbliższym numerze „odwołał" artykuł, jaki ukazał się w ostatnim numerze „Słowa" p. t.: „Awantury strzelców w Zakrzewie". Na to redaktor Przybylski oświadczył, iż żądania takiego nie spełni. W tym samym momencie weszli do pokoju administrator „Słowa" red. Cybulski, który stanął obok jednego z gości i p. dyr. Z. Krumm, który widząc, co się święci stanął we drzwiach. Widząc takie niebardzo korzystne dla siebie położenie, wyższy strzelec zwrócił się do niższego ze słowami: „wobec tego na was kolej, obywatelu komendancie".

I ów „obywatel komendant", stojący o parę kroków od redaktora, uczynił w powietrzu ruch ręką, usiłując uderzyć red. Przybylskiego. Ten jednak, cofnąwszy się, szybkim i zdecydowanym ruchem dobył rewolwer, kierując go w napastników, a p. Cybulski chwycił za krzesło. Zdętonowało to przybyłych, którzy odstąpiwszy parę kroków wyjęli z kieszeni jakieś dwa świstki papieru i rzucili je na biurko.

Oczywiście, wobec tak „pokojowo" zakończonej, a aż nadto przejrzystej co do celu wizyty, „sekundanci" wyszli niezatrzymywani i bez swanku.



Jeszcze jeden piękny gmach szkolny przybył Polsce, bo oto niczem pałac wyglądający budynek szkoły rolniczej, świeżo wzniesiony w Malerzynach w Małopolsce.

Starosta poucza kaznodzieję. O niezwykle charakterystycznym wydarzeniu donosi „Głos Lubelski":

„W powiecie Zamojskim znajduje się wieś kościelna Kossobudy. W Kossobudach tych odbyć się miało wyprowadzenie zwłok jednego z parafjan na cmentarz. W tym samym czasie odbywał się pogrzeb jednego z miejscowych prawosławnych.

Pogrzeb ten urządzono z ogromną okazałością i pompą! Nic więc dziwnego, że przepych ten pociągnął część katolików za sobą, którzy zamiast brać udział w pogrzebie katolika, poszli z ciekawości na pogrzeb prawosławnych.

Nie w tem jednak leży sedno rzeczy. Kiedy w najbliższą niedzielę miejscowy proboszcz zwrócił uwagę swym parafjanom, że postąpili niewłaściwie, w parę dni potem otrzymał ze starostwa niesłychany w swej treści, dokument (nr. 1664), w którym to piśmie starosta zamojski pułk. Pryziński tak oto zwraca się do ks. proboszcza.

„Proszę uprzejmie o unikanie drastycznych wycieczek z ambony przeciw wyznawcom kościoła prawosławnego, jak to miało miejsce po pogrzebie Antoniego Łypy".

Jeszcze trochę, a starostowie co sobota będą nadsyłali proboszczom pouczenia, co mają mówić w niedzielę na kazaniu.

Sanacja i byczek. Czytamy we „Lwowskim Kurjerze Porannym" (nr. 497 z dnia 12.X).

— Pan wojewoda ozdobił w dniu 7 b. m. komendanta Strzelca brzeżańskiego pana Artura Freya, właściciela działki osadniczej w Potutorach.

Przed dwoma miesiącami p. Frey zaofiarował Wydziałowi Powiatowemu na sprzedaż byka rozpłodowego, jednak referent inżynier rolniczy p. Serafin stwierdził, że byczek p. Freya nie ma warunków stać się ojcem licznych krówek brzeżańskich — pan starosta mimo to rozkazał zakupić byka ze względu na jego sanacyjne pochodzenie.

Wówczas p. inż. Serafin stanowczo odmówił żądaniu p. Freya i starosty, powołując się na opinję prezesa Tow. Rolniczego p. Wojciechowskiego, właściciela Litatyna, za co został z miejsca zwolniony z posady i za zapłatą 3-miesięcznej pensji napędzony, zaś p. Frey za zawód doznany otrzymał order... Polonia Restituta za zasługi, położone około rolnictwa i chowu bydła".

Końby się uśmiał.

Trzęsienie ziemi w Rumunji. W Banacie (Rumunja) odczuto ostatnio dwa trzęsienia ziemi w krótkich odstępach czasu. W niektórych miejscowościach okna i mury niektórych domów zostały zniszczone. Wśród tamtejszej ludności panuje panika i przerażenie.



Szkoła dla chłopców na otwartem powietrzu pod Londynem w Anglji.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Gospodarstwo domowe.

W jednym z poprzednich numerów Głosu Wileńskiego, dając ogłoszenie o otwarciu kursów gospodarstwa domowego, zorganizowanych przez Narodową Organizację Kobiet, zapowiedziałyśmy, że omówimy potrzebę tych kursów obszerniej.

Kursa gospodarcze istnieją od kilku lat w różnych miejscowościach Polski. Jedne są o bardziej obszernym programie, trwają po lat parę, inne krótsze—kilko miesięczne. Pierwsze mające nazwę seminarjum są w większych miastach jak Poznaniu, Warszawie, Krakowie. Po ukończeniu takiego seminarjum można objąć stanowisko instruktorki — nauczycielki gospodarstwa, kierowniczki internatu i t. p.

Drugi, rodzaj kursów, są to kursa krótsze, kilkomiesięczne, które dadzą szereg najpotrzebniejszych wiadomości gospodarczych i nauczą, jak naprawdę dobrze trzeba prowadzić gospodarstwo domowe.

Mając świadectwo ukończenia tych kursów, można już innych tych rzeczy nauczać.

Ta praca — jaką jest gospodarstwo domowe — jest niesłychanie ważna i nie tak znowuż łatwa.

Ona to decyduje o zdrowiu dzieci, o sile cielesnej robotnika i włościanina, o dobrobycie rodziny i państwa. Bo te kraje, gdzie lepiej są prowadzone gospodarstwa domowe, są bogatsze. Przecież więcej niż połowa pieniędzy, wydawanych w kraju, przechodzi przez ręce kobiety-gospodyni. Wiemy dobrze, ile to pieniędzy pochłaniają te najkonieczniejsze potrzeby gospodarcze, jak odżywianie, pranie, utrzymanie w porządku mieszkania, szycie. A ileż jest jeszcze z tem związanych rzeczy, na które trzeba wydać z trudem zapracowane pieniądze. I jak często powstają z tego powodu kłótnie między mężem, który musi wyrobić ten grosz, a żoną, która ma na ten dom tyle wydatków. Naogół ludzie myślą, że każda z kobiet potrafi zająć się gospodarstwem w domu. Może i potrafi, ale chodzi o to, jak się niem będzie zajmowała. Ileż to jest rodzin, gdzie w gospodarstwie mimo to, że pieniądze na to idą, niema ani porządku, ani czystości, rodzina źle jest odżywiana, zapasów żadnych się nie robi — bo się nie umie, a tyle się marnuje.

Wracając po pracy do domu mąż znajduje źle ugotowany, niesmaczny i nieposilny obiad, a w domu nieład.

Często się mówi: „ot, jakoś się ugotuje, głodni są to i to zjedzą i będzie dobrze". Ale tak nie jest, bo mając te same produkta, a umiejąc gotować, można zrobić i smaczny i posilny obiad. A to, żeby jedzenie było zdrowe i posilne jest rzeczą najważniejszą, bo daje siły do pracy i od tego co zjemy zależy i zdrowie nasze.

Jest pewno dużo takich kobiet, które gotują, szczególnie na wsi, jedne i te same potrawy — bo innych nie umieją. Będąc we dworze lub u sąsiadów, zjedzą coś smacznego i sądzą, że jest dla tego to smaczne, że ludzie są bogatsi, i więcej mogą wydać na jedzenie. A tak nie jest. Ta sama potrawa i z tych samych produktów może być lepsza lub gorszą. Trzeba to tylko umieć przyrządzić.

Jak ważną rzeczą są zapasy domowe. Przychodzi zima. Jarzyn już niema świeżych, ale przecie można było w nie zaopatrzyć piwnicę, przechować tak, by się nie popsuły, a te, które ulegają szybkiemu gniciu, posolić, ukisić, zamarynować, ususzyć i t. p.

A jaja. W okresie letnim, gdy jest ich więcej, trzeba umieć je przechować. A i na zbyt cena jest w tym czasię większa i jaja są tak pożywne i konieczne. To samo mleko. Jeśli ktoś w gospodarstwie ma kilka krów a nawet i parę, to mleka rodzina nie wypija całego. Trzeba robić z niego przetwory jak śmietanę, sery, masło. A u nas, niestety, tak mało się zdarza na rynkach dobrych, wiejskich serów i smacznego, trwałego masła; przecież to nic trudnego i każda z kobiet, która się nauczy dobre sery i masło robić, będzie na tem jeszcze i zarabiała.

Jak często się zdarza na wsi, że jemy chleb z „zakalcem". Ile to się go marnuje wówczas, a jeśli się i je, to taki chleb jest niezdrowym. Można byłoby takich przykładów dawać dużo, lecz każda z czytających sama o nich wie.

A weźmy ogród warzywny. Jak inaczej wszystko tam rośnie, gdy umiejętnie jest uprawiona rola i dobrze zasiane lub posadzone nasiona. Jak dobrze, gdy w tym ogrodzie znajduje się wszystko, co potrzeba dla gospodarstwa. Mało się też zwraca uwagi na porządki domowe. A to jest tak ważną rzeczą. Mieszkanie, izba chociażby najuboższa, zupełnie inaczej wygląda, gdy jest tam czysto, uprzątnięto i ustawione w miejscu. I to nie zabiera wiele czasu jeśli się robi codziennie i porządnie Bielizna nasza też nie jest tak utrzymana jak trzeba. Tem samem mydłem z dodatkiem odpowiedniego środka chemicznego — możemy ją po praniu otrzymać śnieżnobiałą, a zwykle jest szarawa. W porę załatana lub cerowana o wiele też dłużej się trzyma.

A czy nie należy do gospodarstwa domowego higjena, umiejętność zachowania zdrowia i odpowiednie leczenie? Każda z kobiet musi mieć choć maleńką swoją apteczkę, by w razie niemożliwości sprowadzenia lekarza, lub w drobnych wypadkach, móc zaradzić. Ale trzeba wiedzieć, jakie są najprostrze lekarstwa i jak je używać.

Gdy każda z gospodyń po całodziennej pracy zapisze, ile wydała w tym dniu pieniędzy lub ile zużytkowała produktów — to po pewnym czasie napewno tej pracy żałować nie będzie, gdyż już zgóry zawsze przewidzieć będzie mogła ile przyszły dzień ma ją kosztować.

Wszystkie te potrzeby mając na myśli N.O.K., otwierając w dn. 11 listopada (spóźnione ze względu na święta) kursa gospodarcze, chce dać możność wyuczenia się na nich tym, które swoje wiadomości będą dzieliły potem z innymi, którym do miasta przybyć trudno, jak również i tym, które chcą same tak umieć poprowadzić gospodarstwo, by było one jak najlepsze.

Różne wiadomości.

Rozwój tkactwa w Wilnie. Wileńskie Towarzystwo popierania przemysłu ludowego organizuje nowe kursy tkackie w Wilnie. Kursy te będą dostępne dla wszystkich kobiet, pragnących pracować w tkactwie, które ma bardzo dobre warunki dalszego rozwoju.

Kobieta-sędzią grodzkim. P. Wanda Grabińska, pełniąca dotychczas obowiązki sędziego Sądu dla nieletnich w Warszawie, została mianowaną sędzią grodzkim w Warszawie. Jest to pierwsza nominacja kobiety na pełne stanowisko sędziego w Polsce.

Pierwsza w Polsce burmistrzyni. W Anglji już od dłuższego czasu mianują kobiety na stanowiska burmistrzów miast. Jest ich obecnie 11 i prasa kobieca twierdzi, że wykazują one mądrą i energiczną działalność.

W Polsce nie było dotychczas żadnej „burmistrzyni", choć wiele mamy dzielnych radnych. Obecnie miasto Chęciny pierwsze wybrało na burmistrza, kobietę, p. Kwiatkowską. Jednem z pierwszych zamierzeń nowej burmistrzyni jest wybudowane w Chęcinach wzorowej rzeźni i szkoły powszechnej.

Listy z miasteczek i wsi.

SMORGONIE (pow. Oszmiański).

Już kawał czasu, jak nie pisałem o naszych Smorgoniach, a przyznać trzeba, że jest czem się pochwalić i sporo zmian na lepsze u nas zaszło. Przedewszystkiem z radością stwierdzić muszę, że nareszcie kupiectwo smorgońskie poczęło się organizować do walki z zalewem żydowskim i stworzyło u nas Związek Kupców Chrześcijan.

Powołano do życia tymczasowy zarząd, na czele którego stanęli p. p. Kowalewicz (prezes) obrońca sądowy Bukowski (sekretarz) i Synowiec (skarbnik).

Narazie związek ten jest jednostką samodzielną i niezależną, bo jesteśmy tu zbyt biedni, by płacić składki i u siebie, i do Wilna, lecz zapewne, jak mocniej staniemy na nogach, to sie jakoś ze Stowarzyszeniem Kupców Chrześcijan w Wilnie połączymy.

Również i wśród rzemieślników powstaje u nas pewien ruch. Wprawdzie już przed paru laty mówiono u nas o konieczności zakładania cechów i nawet związku cechów, ale to było wówczas, gdy cechami z ramienia Województwa opiekował się p. inżynier Kurman, człowiek sprawie rzemieślniczej bardzo oddany, szczery Polak i nie-sanator. Po jego ustąpieniu inne wiatry powiały. Więcej się gadało o „walce z partyjnictwem" o wysyłaniu depesz wiernopoddańczych, ale sprawa cechów poszła w kąt. Dziś ludzie już mają dość sanacji, obiecankom nie wierzą i liczą na własne siły. To też jeden z obywateli smorgońskich, p. Żórawski, znany działacz społeczny, podjął myśl zorganizowania cechów na nowo i już czyni w tym celu odpowiednie starania.

A grunt jest, bo przecież Smorgonie to spore miasto, większe od powiatowej Oszmiany, gdyż liczy około 6000 mieszkańców, zaś rzemieślników chrześcijan ma przeszło 100. Mówimy tu o tych, co dziś własne warsztaty posiadają, a przecież sporo jest takich, co u innych pracują, albo po wojnie, z powodu zniszczenia garbarni fach swój porzucili. Jeszcze jedną sprawą muszę się pochwalić, a mianowicie szkołą handlową stworzoną przez Towarzystwo Przyjaciół Oświaty. Towarzystwo to powstało na gruzach Towarzystwa Opieki nad Kresami, które po zamachu majowym przestało się cieszyć opieką i poparciem władz, bo organizowane było przez narodowców. Ale nam wszystko jedno, pod jaką firmą pracować, więc przekształciliśmy T-wo Opieki nad Kresami, na T-wo Przyjaciół Oświaty, a „na okrasę" wpakowało się do zarządu sanatora, niejakiego Batorowicza i sprawa załatwiona, byle społeczeństwo miało pożytek. Po Towarzystwie Opieki nad Kresami odziedziczyliśmy pewien fundusik, do tego doszły pieniądze zebrane zapomocą rozmaitych zabaw, loteryj i t. d. Ponadto otrzymaliśmy znaczniejszą zapomogą Magistratu, Sejmiku powiatowego i gminy Smorgonie. No i wreszcie mamy szkołę, która się mieści przy ulicy Czystej, a uczęszcza do niej 55 uczniów, w tem 51 chrześcijan i 4 żydów. Narazie jest tylko jedna klasa, ale ma ich być 3. Dyrektorem szkoły jest p. Kozaczek, b. prof. szkoły Polsk. M. Szk. w Baranowiczach.

Jesteśmy bardzo z p. dyrektora zadowoleni, bo odrazu postawił szkołę na wysokim poziomie, to też mamy nadzieję, że ta nowa placówka oświatowa będzie się rozwijała pomyślnie, a gminy sąsiednie również poprą ją zapomogami pieniężnemi, no i przez posyłanie do niej swych dzieci.

Wielka też wdzięczność należy się Towarzystwu Przyjaciół Oświaty, do zarządu którego prócz wymienionego p. Batorowicza weszli pp. Żórawski, Bukowski, Łukaszewicz, Weisflog i Lejbman. By nie nużyć długo czytelników, wspomnę jeszcze o jednej sprawie, a mianowicie o projektowanej elektrowni. Ma to być elektrownia spółdzielcza. Miasto daje plac i zapewnia, iż zużyje 200 lampek, rozchodzi się teraz o to, by się znalazło amatorów jeszcze na 800 lampek. Narazie sprawa idzie opornie, ale miejmy nadzieję, że i tu da się brak uświadomienia przełamać i elektrownia stanie. Szutowicz.

ZAJEZIORCE (pow. Oszmiański).

W Nr, 43 „Głosu Wileńskiego" czytaliśmy o sprawie szkoły w Jewsiewiczach.

U nas w wiosce podobna bieda. Oto szkoła powszechna do której uczęszczają dzieci z trzech wiosek: Wołejkowicze, Zajeziorce i Raczuny - Popowszczyzna mieści się w Wołejkowiczach, a nie w Zajeziorcach, które położone są pomiędzy dwoma wymienionemi wióskami. Stanowi to dużą niewygodę, gdyż dzieciom ze wsi Zajeziorce i Raczuny - Popowszczyzna trzeba daleko chodzić.

Obie te wioski złożyły podanie do Kuratorjum Okręgu Wileńskiego przez Inspektorat Oszmiański, z prośbą o przeniesienie szkoły z Wołejkowicz do Zajeziorców, lecz sporo upłynęło już czasu, a odpowiedzi niema.

Zwracamy się więc do Sz. Redakcji by zechciała się tą sprawą zająć i wpłynąć na pomyślne i prędsze jej załatwienie, tembardziej, że zbliża się zima, a wówczas jeszcze gorzej jest naszym dzieciom daleko chodzić.

Mieszkaniec.

ZALESIE (pow. Mołodeczański).

W popszednim numerze pisaliśmy już o awantyrach w parafji prawosławnej. Otóż dziś pragniemy te wiadomości uzupełnić.

Wobec tego, iż we wsi Zalesie, ludność prawosławna poraz drugi nie pozwoliła duchownemu prawosławnemu Ignatowiczowi wejść do cerkwi, konsystorz prawosławny postanowił zawezwać do Wilna duchownego Ignatowicza, oraz błagoczynnego duchownego Majewskiego, który przeprowadzał dochodzenie.

Postanowiono duchownego Ignatowicza przenieść do Smorgoń, do Zalesia zaś mianować duchownego Iwaszkiewicza.

Dochodzenie ustaliło, iż były duchowny prawosławny w Zalesiu, Kaliński, oraz jego żona agitowali przeciwko duchownemu Ignatowiczowi, i spajali wódką młodzież.

SWIĘCIANY.

Ostatnio pisałem o wróżbicie, który rozbił u nas namioty i urzędował w lokalu zwolnionym przez masońskie towarzystwo „Kultura".

Wyraziłem wówczas nadzieję, iż pan ten, nazwiskiem Szarski, nie będzie zbyt długo u nas popasał, a ludzie wnet się przekonają, iż to zwykły oszust.

Przepowiednie moje sprawdziły się aż nadto prędko. Już u nas p. Szarskiego niema. Ulotnił się on pewnego dnia tak, jak przybył — niewiadomo dokąd.

Alle pamięć po p. Szarskim nie zaginie tak prędko, bo pozostawił on po sobie szereg pamiątek w postaci długów w sklepikach i restauracjach których właściciele zaufali mu dając towar, lub obiady na kredyt.

Że był to magik nielada, najlepiej świadczy to, iż potrafił kupować wódkę na kredyt tam, gdzie urzędowo wogóle wódki się nie sprzedaje.

Tajemnicę tego cudu niech rozwiąże nam urząd starościński.

Swoją drogą, ten magik i wróżbita posłuży niektórym święciańczykom za dobrą nauczkę, jak to źle jest być zbytnio łatwowiernym i ufać pierwszemu lepszemu oszustowi, który potrafi obiecankami cudów ściągnąć i nabrać naiwnych. Pielarz.

POSTAWY.

W ubiegłym tygodniu w majątku Kozłowsk, gm. Kozłowskiej, pow. Postawskiego, odbył się wielki pokaz hodowlany.

Pokaz wzbudził duże zainteresowanie wśród ludności rolniczej.

Do pokazu przyprowadzono około 180 pięknych sztuk bydła rogatego. Za najwspanialsze okazy (rozdano nagrody pieniężne od 200 — 100 zł., oraz przyznano kilkunastu rolnikom medale srebrne. Pokaz zorganizował Związek Kółek i organizacyj ziemi wileńskiej.

KRZYWICZE (pow. Wilejski).

We wsi Buraki, naszej gminy, wykryto w mieszkaniu u Piotra Buraka tajną gorzelnię. Skonfiskowano większą ilość alkoholu, sporządzonego z lakieru, oraz przyrządy do pędzenia wódki.

Buraka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

ŻOŁUDEK.

Dzień 28 października na długo zostanie pamiętnym w Żołudku i parafji. Ks. Bolesław Serafin w tym dniu obchodził bowiem jubileusz 25-cio lecia pracy kapłańskiej.

Na tę uroczystość zgromadzili się tłumnie parafjanie, oraz przybyli koledzy i przyjaciele jubilata.

Okolicznościowe przemówienie podczas uroczystej mszy św. jubilata, wygłosił, na temat znaczenia kapłaństwa dla ludzkości, ks. kan. Stanisław Miłkowski, kolega kursowy jubilata.

Wieczorem na plebanji żołudzkiej licznie zebrani goście składali życzenia ks. Serafinowi. Szereg przemówień rozpoczął w imieniu parafjan książe L. Czetwertyński, który w krótkich słowach, podkreślając owocną pracę jubilata, życzył mu doczekać 50-cioletniego jubileuszu.

Parafja Żołudzka ma do zawdzięczenia swemu proboszczowi prześlicznie odnowiony kościół oraz doprowadzenie do stanu należytego budynków gospodarczych.

Szczęść Boże w dalszej zbożnej pracy jubilatowi.

R.

Z WILNA.

Bójka żydów w głównej synagodze. W ubiegłą niedzielę popołudniu Główna Synagoga była widownią zajścia, któreby niewątpliwie zakończyło się krwawo, gdyby nie wmieszanie się policji.

Podczas odbywających się uroczystości świątecznych, w synagodze wynikła kłótnia między starszym „szamesem" (zakrystjanem), a jego pomocnikiem, który odmówił wykonania pewnej czynności podczas obrzędu. Kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę, gdyż „szames" spoliczkował swego pomocnika.

Rozgorączkowani szamesi wobec kilkutysięcznego tłumu starozakonnych, poczęli się bić. Widząc to zgorszenie, tłumy modlących się żydów, rzuciły się na starszego szamesa Gordona, chcąc uczynić nad nim samosąd za profanację świątyni. Wezwano policję, która z trudem zdołała z rąk rozbestwionego tłumu żydowskiego, wyrwać Gordona. Wsadzono go niezwłocznie do samochodu i odwieziono do komisarjatu.

Celem zapobieżenia zajściom, koło synagogi ustawiony został silny oddział policji konnej i pieszej.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 5-ym listopada płacono:

za 100-klg.

	zł.	zł.
żyta	25	26
pszenicy	37	38
jęczmienia	24	26
owsa	23	25
gryki	29	31

za 1 klg.

	zł.gr.	zł.gr.
mięsa wołowego	2.00	2.80
cielęciny	2.00	2.50
baraniny	2.00	2.40
wieprzowiny	3.00	3.40
słoniny krajow.	4.20	4.40

	zł.gr.	zł.gr
smalcu wieprz.	4.20	4.80
masła niesolon.	6.00	6.50
„ solonego	5.50	6.00
cukru kryształ	1.65	1.70
„ kostka	2.00	2.05
soli białej	34	35
kawy naturaln.	8.00	12.00
„ zbożowej	2.50	3.50
herbaty	27.00	30.00
nafty 1 litr	—	65
mydła do prania	1.90	2.40
świec	2.40	2.80
1 litr śmietany	2.00	2.30
10 sztuk jaj	1.80	2.20

KALENDARZYK.

LISTOPAD

10	N.	Andrzeja z Awelina W.
11	Pon.	Marcina B. W.
12	Wt.	Marcina P. M.
13	Śr.	Stanisła a Kostki
14	Czw.	Jakunda B. W
15	Piąt.	Leopolda W,
16	Sob.	Edmunda B. W.

Odmiany księżyca.
Pełnia 17-go listopada o godzinie 15 m. 10.

Ceny obcych walut.

z dn. 5-go listopada 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 92 gr.
za 10 rubli w złocie 45 zł. 60 gr.

Przysłowia ludowe.

Mięko na Andrzeja, oj! nie dobra nadzieja.

Jeśli pochmurno w Marcina, to będzie nie stała zima.

Dzień św. Marcina, dużo gęsi zarzyna.

Na św. Marcina, najlepsza gęsina, patrz na piersi i na kości, jaka zima nam zagości

Na . Stanisława Kostkę uirzyszśniegu drobnostkę, a na Ofiarowanie (21 listopada przydadzą się i sanie.

W listopadzie grzmi rolnik dobrze śni.

WESOŁY KĄCIK.

Złapał się.

Do pewnego domu przybył żebrak i dał znać, że jest głuchy i niemy i że prosi o jałmużnę.

Gospodyni wzięła pieniądz do ręki i zbliżywszy się do żebraka, pyta go z litości:

— Odkąd to już jesteście głuchy i niemy?

Żebrak zapomniawszy się odpowiada głośno:

— O czcigodna dobrodziejko, już to temu dwa lata.

Kochający małżonek.

Żona: Jakby to dobrze było, gdybyśmy na tamtym świecie też byli razem.

Mąż: O, przepraszam bardzo.

Żona: Niechciałbyś kochanie?

Mąż: Przecież ślubowałem ci tylko do śmierci, a mnie się też chyba kiedyś będzie należało trochę swobody.

ZYGMUNT NAGRODZKI
W WILNIE,
ulica Zawalna Nr. 11-a
POLECA P.P. ROLNIKOM
następujące najlepsze maszyny rolnicze:
Młocarnie KUTNOWIANKA, maneże „ORZEŁ", wialnie „UNJA" lub „REFORMA" sieczkarnie systemu BENTALLA ręczne i maneżowe, siekacze i parniki VENTZKIEGO, wagi dziesiętne HESSA, młyny „SVEA", motory MUNKTELSA i MASSEY-HARRISA, oraz różne inne.
UDZIELAM KREDYTU.
Proszę żadać cennników.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.